

Włodzimierz Antoniewicz.

## „Terra sigillata“ znaleziona w Goszczynie, w pow. łęczyckim.

Z 3 ryc. w tekście i 1 tablicą (III).

We wrześniu r. 1921 w Goszczynie (pow. łęczycki) odkryto w głębokości około 1,5 m. przy kopaniu rowów drenacyjnych na łące p. Ruszkowskiego, naczynie gliniane, całe czerwone, wypełnione podobno spalonemi kośćmi; na szczątkach zaś ciałopalenia miały leżeć: nożyk żelazny, paciorek gliniany, nit żelazny oraz 17 blaszek stożkowatych, pionowo karbowanych, szczerozłoty. Wedle tej relacji można wnosić, że był to grób ciałopalny, niczem nie osłonięty; czy atoli był to grób samotny, czy też stanowił część składową większego cmentarzyska — na to dopiero odpowiedzieć mogą przyszłe, planowane, systematyczne badania w Goszczynie. Z pośród znalezionych tam zabytków zdołał p. Ruszkowski uratować: naczynie, nit żelazny, paciorek gliniany oraz dwie blaszki złote — resztę wykopalisk rozchwyтали i zatracili robotnicy.<sup>1)</sup>

Naczynie, użyte jako popielnica posiada kształt głębokiej misy 12,8 cm wysokiej, o średnicy wylotu 23 cm (tabl. III ryc. 1—2). Ściana 0,8 cm gruba, posiada krawędź zgrubiałą, okrągłą, na zewnątrz wywiniętą. Do dna dolepio nożkę w kształcie pierścienia glinianego, zwężającego się ku górze, 1,7 cm grubego, o średnicy zewnętrznej 10 cm, zaś wewnętrznej 6,6 cm, wys. 1,4 cm. Cała misa jest wykonana z doskonale oczyszczonej i wyrobionej, czerwonej, gliny, jak to uwidoczniają niegłębokie szczyby, wylupane, niestety, na krawędzi ostremi łopatkami drenacyjnymi. Jest wybornie wypalona. Misa jest wewnątrz równo wygładzona i wykazuje pasma równoległe poziome, właściwe wszystkim wyrobom wytoczonym na kole zdunskim. Powierzchnia zewnętrzna, pomiędzy krawędzią a nożką, jest podzielona na trzy pasy poziome: a) górny, zupełnie gładki, szeroki 3,7 cm, b) środkowy, 8 cm. szeroki, wypełniony wypukłą ornamentyką, oraz c) dolny, 2,5 cm. szeroki, również całkiem gładki. Środkowa strefa jest ujęta u góry i u dołu dość głęboko wcięta brózdą dookoła; tuż popod nią, u góry, występuje pas, złożony z szeregu t. zw. wolich oczu (*Eierstab*, jajownik), t. j. z dwu owalnych łuków

współśrodkowych, zwisających ku dołowi, z owalną wypukłą listewką w środku. Poniżej „wolich oczu“ obiega dookoła pręga perełkowa, gdzieś nierówna i zdwojona, z końcami zachodzącymi na siebie, co wskazuje na fakt, iż ornament ten był wykonany w formie kółeczkiem. Środek pasa ozdobnego wypełnia siedm półkoli arkadkowych, o średnicy 7 cm., wspartych na siedmiu poziomych słupkach podwójnych, ujętych z dwu końców i z obu stron czworobocznymi kostkami. Słupki poziome znów są podparte identycznymi słupkami podwójnymi pionowymi z takimiż kostkami z obu końców i obu boków. Same łuki są złożone wachlarzowato z szeregu kresek wypukłych równoległych, klinowato zwężonych ku wnętrzu. Końce sąsiednich łuków są cztery razy oddalone od siebie o długość słupków poziomych, trzy zaś razy stykają się z sobą. Sklepienie łuków nie dotyka nigdzie pręgi perełkowej; pomiędzy łukami, od strony zewnętrznej, widać, tuż pod pręgą perełkową, identyczne, jak podpierające łuki, słupki podwójne z 4 kostkami przy końcach, a popod niemi wyrastają z czworobocznej podstawy, niby wazonu, drzewka z dwoma ukośnymi liśćmi i szyszką pośrodku. Pod każdą arkadką umieszczono medaljon kołisty, utworzony również z klinowatych kresek wypukłych, o średnicy 3,6., a w środku każdego medaljonu okrągłą gwiazdkę siedmiopromienną. Podstawa arkadek jest oznaczona niewysoką dookoła pręgą, z której wyrastają pod każdą arkadką dwie niskie sosenki z gałązkami zwróconymi ukośnie ku górze, a pomiędzy sosenkami w środku umieszczono znów dwa pionowe słupki z 4 kostkami po bokach. Ornament powtarza się rytmicznie dookoła naczynia, tworząc całość umiejętnie skomponowaną. Jedyne usterkami są: niestaranne odcisnięcie pasa „wolich oczu“ i pręgi perełkowej oraz kilka spłaszczeń przypadkowych łuków arkadkowych i kół medaljonowych, jeszcze przed wypaleniem naczynia zapewne spowodowanych przez nieuwagę palcem przy wyjmowaniu misy z formy. Całe naczynie, tak zewnątrz, jak wewnątrz, pomalowano odpryskującą farbą czerwoną, wymieszaną z pokostem, i świetnie wypolerowano. (Zob. tabl. III).

Zarówno typ misy, jakoteż sposób wykonania ornamentów, są bardzo charakterystyczne dla naczyń zw. *terra sigillata*, zawdzięczają

<sup>1)</sup> Ocalone zabytki złożył, w pełnym rozumieniu ich naukowej wartości, p. Ruszkowski, właściciel Goszczyna, w depozyt do Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie, dzięki uprzejmemu pośrednictwu p. Hanny Strzeleckiej, studentki archeologii przedhistorycznej Uniwersytetu Warszawskiego.



cych swą nazwę właśnie technice ornamentyki wypukłej. „Terra sigillata“ była wytwarzana w fabryczny sposób następująco: przedewszystkiem przygotowywano na kole garncarskiem trwałą formę glinianą półkulistą, której ściany wewnętrzne pokrywano, w miękkim jeszcze materiale, takimi wzorami wklęsłemi, jakie chciano potem uzyskać w wypukłorzeźbie na ścianach odcisniętego i wyrobionego w formie naczynia. Szlaki „wolicz oczu“, linje perełkowe i t. p. ornamenty ryto w niewypalanej jeszcze formie kółkiem z odpowiednio szerokim obwodem, na którym wyrzeźbiono dany motyw wypukło. Takim „radelkiem“ odciskano cały pas identycznych, powtarzających się dokoła, deseni i czasem zdarzało się, iż kółko poprowadzone niezbyt wprawną czy nienazbyt staranną ręką, nie trafiało na punkt wyjścia, tak, że końce szlaku nie zetknęły się z sobą, lecz weszły jeden pod drugi i t. p. Natomiast wzory figuralne, geometryczne i architektoniczne były wyciskane na ścianach formy negatywowej rodzajem tłoku pieczętnego, na którym rzeźbiono reliefowo dany motyw i stąd pochodzi identyczność zazwyczaj powtarzających się symetrycznie pół na ścianie naczynia. Następnie stawiano wypaloną formę na kółku garncarskim, wylepiano jej wewnętrzne ściany grubą warstwą dobrze oczyszczonej, wymieszanej i tłustej gliny i wprawiano w ruch kółko. Wprawną ręką wgniatał jeszcze dokładniej garncarz glinę w formę, nadając wnętrzu naczynia jednakową grubość i równość ścian. Osobno wytaczał górną, gładką część naczynia z wywiniętą krawędzią, oraz nóżkę pierścieniową i dolepał do miski, po wyjęciu jej z formy. Tak uzupełnione naczynia szły, natarte czerwoną ochrą wymieszaną z pokostem, do pieca, skąd wychodziły doskonale wypalone, równomiernie i nawskroś, tak, iż po stuknięciu palcem wydają dźwięk porcelany. W jednej formie wyrabiano kilka naczyń identycznych. Stąd wyrikkło rozpostarcie się niejednokrotnie kilku takich samych naczyń po różnych krajach Europy, co ułatwia oznaczenie chronologii znalezionych wespół z „terra sigillata“ przedmiotów i świadczy zarazem o rozległości handlu tym produktem garncarskim danego punktu fabrycznego. Nierzadko też garncarze umieszczali na ścianach naczynia swe nazwiska, albo znaki fabryczne, które znów umożliwiają wcale dokładne datowanie danego wyrobu i określenie miejsca wykonania. Wzmiankowane wyżej usterki „terrae sigillatae“ z Gószczyzna zdaje się wskazywać, iż stanowiła zapewne okaz „wysortowany“, nienajlepszy z wykonywanych; takie okazy były najczęstszym towarem, zbywanym na dalsze peryferje rozpościerania importów z krajów podalpejskich.

Ceramika z reliefową ornamentyką, odciskaną w formach, pojawia się w Etrurji w IV wieku przed Chrystusem, w postaci na-

czyń dokładnie czernionych, t. zw. *bucchero nero*. Sama idea wypukłej ornamentyki na ceramice jest wpływem chęci naśladowania trybowanych i wypukło odlewanych ozdób naczyń metalowych w glinie. W III wieku przed Chrystusem garncarstwo tego rodzaju rozwinęło się w kręgu etrusko-kampańskim i produkowało naczynia czerwone z czarną, lśniąca, powłoką. W II wieku powstaje nowe ognisko tego przemysłu w Arretium (Arezzo), wytwarzające przez z górą dwa wieki wspaniałe *vasae arretinae*, które doskonałością techniczną, zasobem form i ornamentacyj zdobyły wszystkie rynki zbytu zarówno na półwyspie apenińskim, jak niemniej w kolonjach rzymskich. Duże uznanie i upodobanie znalazła ceramika z wypukłą ornamentyką w krajach północno-alpejskich, zwłaszcza w Galji. Popyt na te naczynia wzrósł tam z początkiem ery Chrystusowej do tego stopnia, że niektórzy, sprytniejsi przemysłowcy rzymscy przenieśli swe zakłady garncarskie do prowincyj transalpińskich, aby szybciej podołać zwiększającemu się wciąż zapotrzebowaniu i lepiej odpowiedzieć gustom swych odbiorców. Niedługo, bo już z początkiem I wieku po Chrystusie, garncarnie w Galji doszły do takiego rozwoju i znaczenia, iż wytworzywszy trudną do zwalczania konkurencję, poderwały możność egzystencji wytwórniom apenińskim. W ślad za tem rozpoczął się dość znaczny import „terrae sigillatae“ z fabryk nadreńsko-galskich do krajów italskich.<sup>2)</sup>

Z pośród licznych fabryk garncarskich, wytwarzających „terrae sigillatae“ w I—IV stuleciu po Chrystusie, wybiły się na plan pierwszy, a może raczej najlepiej z wykopalisk są nam znane, w południowej Francji wytwórnie w Graufesenque (Aveyron), Banassac (Lozère), Montans (Tarn) oraz w Lezoux; w południowych Niemczech zaś garncarnie w Rheinabern, Ittenweil i Westerndorf. Poszczególne te fabryki miały swoje właściwości w rodzajach stosowanej na naczyniach ornamentyki, tak, iż przy pomocy zachowanych na nich napisów i odmian stylowych można snadnie wywnioskować, z jakim i gdzie wykonanym produktem mamy do czynienia. Również z biegiem czasu panowały pewne upodobania do rodzajów i treści ozdób, swego rodzaju mody krótkotrwałe, które, przeważnie dadzą się ująć w związlejsze ramy

<sup>2)</sup> Literatura o naczyniach typu „terra sigillata“ jest ogromnie bogata; wymieniam jedynie najważniejsze dzieła, o charakterze podręcznikowym: F. Oswald i T. Davies Pryce. An introduction to the study of „terra sigillata“. Londyn 1920, str. 286, z 86 tabl. — J. Déchelette. Les vases céramiques ornés de la Gaule romaine (Narbonnaise, Aquitaine et Lyonnaise). Paryż 1904, t. I i II (str. 308, z 15 tabl. i str. 380, z 14 tabl.). Hans Dragendorff. Terra sigillata. Ein Beitrag zur Geschichte d. griechischen und der römischen Keramik. „Bonner Jahrbücher“. 1895, t. 96/97, str. 18—155, z 5 tabl. — E. Fölzer. Römische Keramik von Trier: I. Die Bilderschüsseln der ostgallischen Sigillita-Manufacturen. Bonn, 1913. — Fr. Behn. Römische Keramik Moguncja 1910.



chronologiczne. Pierwszorzędną zasługą badaczy niemieckich i francuskich, głównie zaś H. Dragendorffa, J. Déchelette'a i Fr. Behna, jest podział wszystkich, znanych do r. 1905, form „terrae sigillatae” na szereg typów, odpowiadających fazom rozwojowym i czasowym, a oznaczonych liczbami porządkowymi. Dekoracje natomiast poszczególnych naczyń dają się wyłączyć w następujące grupy, których atoli czasokresy są bardziej płynne: a) z nalepionymi wzorami, b) z deseniami plastycznymi, odcisniętymi w formach, c) z motywami sztucznie chropowatymi (*barbotines*), d) z ornamentami wyciskanymi radełkiem wprost na ścianach naczyń.<sup>3)</sup> W poszczególnych tych grupach odróżniają się od siebie wyraźne odmiany, które posiadają panujące cechy w dokładnie podzielonych okresach.

Nie wdając się w szczegóły dalszej charakterystyki naczyń rodzaju „terra sigillata”, należy podkreślić, iż misa z Goszczynna odpowiada formie typu 37, według Déchelette'a i Dragendorffa, który odpowiada formom 229 do 231, wedle Behna. Poza kształtem samej misy, wybitną właściwością naczyń z Goszczynna jest połączony razem ornament arkadkowy (*le décor à arcs*) i medaljonowy (*le décor à médaillons*). Typ 37 zwalczył starszą formę 29 w drugiej połowie I stulecia po Chrystusie i stanowi typ panujący pomiędzy rokiem 80 a 110, jak na to wyraźnie wskazują znaleziska w kasztelach Limesu rzymskiego. Natomiast ornamenty arkadkowy i medaljonowy popod łukami zwiastują pewien *sui generis* upadek zdobnictwa ceramiki „terra sigillata”, po częściowem przeżyciu się motywów figuralnych i roślinnych. Ta pewnego rodzaju dekadencja jest charakterystyczna dopiero dla II wieku tak, że przesunięcie chronologii misy z Goszczynna poza r. 100 po Chrystusie, jest całkiem niewątpliwe. Całkiem identycznego naczynia z odkrytem w Goszczynnie nie napotkałem w dostępnej mi literaturze. W Graufesenque ani w Lezoux, ani też w innych fabrykach południowo-francuskich, nie znaleziono wyrobów z ornamentem arkadkowym w większej ilości; są one tam raczej zjawiskiem przypadkowym. Natomiast znaczną ich ilość odkryto w Rheinzabern i Westerndorf, mniej już w Ittenweil, tak, że jestem skłonny uważać „terra sigillata” z Goszczynna za wyrób garncarni nadreńskich.<sup>4)</sup> Brak podpisu atoli i ściślejszych analogij skądinąd nie po-

zwalają na dokładniejsze ustalenie miejsca pochodzenia naczynia z Goszczynna.

„Terra sigillata” w swych początkach była używana jako ceramika obrzędowa, do libacji kultowych, później wszelako przeszła w częstsze używanie jako zastawa stołowa w dostatnich domach obywateli rzymskich i „barbarzyńców” galijskich i germańskich. Wyjątkowo tylko ceramika ta spełniała rolę popielnic, jak w Goszczynnie, nieco częściej współwystępowała w grobach obok urn w charakterze przystawek.<sup>5)</sup>

„Terra sigillata” rozeszła się z fabryk galijskich daleko na północ do Niemiec pn. i do Skandynawji, na zachód aż po brzegi Atlantyku, na wschód do Węgier i przez Morze Śródziemne, Dardanele na wybrzeża Morza Czarnego, na północ-wschód na ziemie Polski i do Prus Wschodnich. Rozpostarły te wyroby gallo-rzymskie po tak odległych od centrów fabrycznych rubieżach stosunki handlowe, które szczególnie od połowy I w. po Chr. objęły z południa niemal całą Europę. Dwa zasadnicze kierunki rozprzestrzenienia się „terrae sigillatae” da się uchwycić w Europie środkowej. Jeden, wysledzony przez H. Willersa<sup>6)</sup> i przyjęty z małemi uzupełnieniami przez prof. P. Bieńkowskiego<sup>7)</sup>, docierał z nad dolnego Renu, biegiem tej rzeki do Morza Północnego, dalej wzdłuż wybrzeży do ujść rzek: Ems, Wezery i Łaby, potem wybrzeżami Jutlandji do Szwecji i Norwegji z jednej strony, a ku północnym brzegom Germanji z drugiej strony, dalej Bałtykiem do ujść Odry, Wisły a nawet Niemna aż do Kłajpedy. Szlak ten przebywali kupcy na statkach etapami, od faktorji do faktorji nadbrzeżnej handlowej, gdzie pozbywano się hurtownie większych zapasów towaru, który następnie dostawał się w głąb danego kraju ku południowi za pośrednictwem drobniejszego handlu na drogach rzecznych i dalej lądowych. Jednakże znaczenie tego handlu morsko-rzeczno-lądowego jest mniej uchwytne i ważne dla wyjaśnienia importów gallo-rzymskich na ziemiach Polski. Pojawienie się ich tutaj lepiej tłumaczy zasadniczy kierunek drugi z nad środkowego Renu, który rozdwa się w dwie strony: przez południowe Niemcy do Dunaju, z biegiem tej rzeki aż do łuku Karpat, na Węgry i Morawy, stąd do Małopolski; tudzież przez Niemcy środkowe drogą lądową na Śląsk i do Wielkopolski, do dorzecza Odry i Warty. Na oba

<sup>3)</sup> W. Unverzagt. Terra-Sigillatagefässe des IV Jahrh. n. Chr. mit Rädchenornamentik. „Röm.-germ. Korrespondenzbl.” V 1912, str. 49—53. — R. Forrer. Spätrom. Rädchen-Sigillata aus Strassburg. Tamże VIII, 1915, str. 81—88.

<sup>4)</sup> Por. Dragendorff, l. c. 131—132; tenże, „Archäol. Anz.” XX, Berlin 1905, str. 116 i n. — Déchelette, op. cit. I, str. 308, Tabl. X. — J. Hoops, Reallexikon d. germ. Altert., III, tabl. 43, fig. 15. — „Mainzer Zeitschrift”. VII, 1912, tabl. VIII. — P. Reinecke, „Röm.-germ. Korrespondenzbl.” V, 1912, str. 1—2.

R. Forrer. Tamże V, str. 44—47. — H. B. Walters. History of ancient pottery greek, etruscan and roman. Londyn 1905, t. II, tabl. LXVIII.

<sup>5)</sup> Por. np. E. Blume. Verz. d. Samml. d. uckermärk. Mus. in Prenzlau. 1909, str. 85. — Kramer. „Röm. germ. Korresp. bl.” III, 1910, str. 50. „Zeitschr. f. Ethnol.” 1890, str. 414.

<sup>6)</sup> H. Willers. Die römischen Bronzeimer von Hemmoor. Hanower-Lipsk 1901, str. 191—202.

<sup>7)</sup> P. Bieńkowski. „Przegląd Archeologiczny” 1921, zesz. 3—4, str. 110—114.





a



b

Goszczywno, pow. łęczycki (distr. de Łęczyca). Terra sigillata (a ok.  $\frac{1}{2}$ , b  $\frac{2}{3}$  w. n.)







te rzeczno-ładowe znów szlaki wskazują — oprócz rozlicznych skarbów monet rzymskich i innych drobnych importów z prowincyj rzymskich — również co prawda nie tak liczne, ale ważne i znamienne znaleziska naczyń rodzaju „terra sigillata”, naczyń brązowych i innych wyrobów metalowych i terakotowych, wytworzonych w pracowniach gallo-rzymskich nad Renem i w południowej Francji (por. lit. pod. w odn. 2, 6, 7).

Na obszarze Polski „terra sigillata” z Gószczyzna nie jest zjawiskiem odosobnionym; jest tylko najlepszym okazem, rzadko tak dobrze zachowanym w ogóle w Europie środkowej. Na cmentarzysku ciałopalnym w Kwiatkowie (pow. turecki) mianowicie odkrył S. Tymieniecki<sup>8)</sup> fragment takiego naczynia z wyobrażeniem zająca; na cmentarzysku ciałopalnym zaś w Kęblinach (pow. brzeziński<sup>9)</sup>) ujawniono 3 fragmenty „terrae sigillatae”; prawdopodobnie również „terra sigillata” wystąpiła na jaw w grobie ciałopalnym z urnami w Lisowie pod Czerskiem (pow. grójecki<sup>10)</sup>) oraz w Zgierzu (pow. łódzki<sup>11)</sup>). Również koło Gdańska odkryto dawniej naczynie tego typu, znane mi jedynie z wiadomości J. Undseta<sup>12)</sup> (*samisches Thongefäss*), zaś w Prusach Wschodnich znane są z dwu miejscowości okazy: jeden znaleziony opodal Klein Fliess w okręgu Labiau, z stemplem CINNA[MUS], drugi na grodzisku Heidenburg koło Ostródy, naczynia pochodzące pewnie z pracowni nadreńskich.<sup>13)</sup>

Jak z powyższego zestawienia wynika, można stwierdzić pewnego rodzaju zagęszczenie

<sup>8)</sup> S. Tymieniecki. Żalnik w Kwiatkowie. „Pam. fizjogr.” 1881, t. I.

<sup>9)</sup> Dr. Wł. Demetrykiewicz. Wykopalko z Kęblin i ślady rzymskiej „terra sigillata” w Król. Pol. „Wiad. num.-arch.” 1905, Nr. 62.

<sup>10)</sup> „Katalog wystawy starożytności warszawskiej” 1856, str. 18—19.

<sup>11)</sup> Wiadomość tę zawdzięczam uprzejmości p. Konserwatora z. p. Michała DREWKI, który na podstawie relacji p. Ludwika Kowalczewskiego, dyr. szkoły handlowej męskiej w Lublinie, donosi co następuje: „Na wydmie piaszczystej w Zgierzu, dziś już zabudowanej przez fabryki, znaleziono w r. 1905 groby ciałopalne z czasów, jak się zdaje, cesarstwa rzymskiego. Wśród naczyń jedno delikatniejsze posiadało ornamentację wypukłą w kształcie kół, w obrębie których mieściły się orły i inne zwierzęta (widocznie „terra sigillata”). Znaleziony został także grzebień kościany, ozdobiony kółkami współśrodkowymi.

W innym miejscu, nie na cmentarzysku, znaleziono monetę z czasów Antoninów (Antoninus Pius).

Przedmioty z cmentarzyska zostały złożone w gmachu dawniejszej szkoły handlowej w Zgierzu — obecnie będącej państwem gimnazjum realnem — i do dziś tam mają się znajdować — jednak najpiękniejsze okazy zostały zrabowane przez Niemców w czasie okupacji i wywiezione do niewiadomego obecnie miejsca.”

<sup>12)</sup> J. Undset. Das erste Auftreten d. Eisens in Nordeuropa 1882, nr. 146.

<sup>13)</sup> A. Brinkmann. Funde von „Terra sigillata” in Ostpreussen. „Sitzungsberichte der Alterthumsgesellschaft Prussia.” Królewiec 1900, zesz. 21, str. 73—79, z 1—6 il.

wyrobów gallo-rzymskich na terytorjum t. zw. wandaliskim, w górnym dorzeczu Warty. Tutaj dostały się te zabytki pośrednimi stosunkami kupieckimi z Niemiec środkowych, gdzie są niezbyt rzadkie. Być może, iż — jak przypuszcza prof. Bieńkowski — Kalisz stanowił poważny punkt handlowy dla szerszej okolicy w II w. po Chr., choć właściwie dotychczas znane fakty archeologiczne koniecznie bynajmniej nie przemawiają zatem. Stąd przesyła okazy gallo-rzymskie również na obszar t. zw. burgundzki i gocki nad Bałtykiem.<sup>14)</sup> Doznaje się wrażenia, iż właśnie nad górną Wartą i Prosną stykały i krzyżowały się w okresie cesarstwa rzymskiego drogi handlowe, prowadzące z południowych prowincyj rzymskich przez Bramę czesko-morawską, Śląsk Cieszyński i Górny ku północy, tudzież wiodące z zachodu z serca starożytnej Germanji, dokąd docierały w większej ilości produkty rzymskie i galijskie z prowincyj transalpińskich. Oczywiście, pojęcie „dróg handlowych” nie oznacza bynajmniej szlaków, które przypuszczalnie miały ciągnąć wówczas karawany kupieckie, bezpośrednio, rzymskie nad Bałtyk po bursztyn, czy po inne skarby naturalne hyperborejskich ostępów, — pojęcie to ma oznaczać jedynie kierunek, wzdłuż którego, naturalnie z pewnymi odchyleniami, można stwierdzić przenikanie wytworów nadreńskich pośrednimi stosunkami handlowymi, od plemienia do plemienia, od znacniejszego punktu osadniczego do dalszego, aż do wybrzeży Bałtyku. Takich wypraw, jak znana ekspedycja rycerza rzymskiego, na rozkaz cesarza Nerona, z Carnuntum do Sambji po jantar, było zapewne nie wiele, a o ile się odbywały, to wychodziły z miast i obozów rzymskich nad Dunajem i prowadziły jako wykładnik wartości w transakcjach handlowych przede wszystkim monety rzymskie, których skarby od połowy I wieku po Chrystusie zdają się wyznaczać bardziej określone trakty z południa na północ wzdłuż dorzecza Odry i Wisły,<sup>15)</sup> a ze wschodu na zachód przez dorzecze Dniepru i brzegami Dniestru z kolonij nadczarnomorskich.<sup>16)</sup> Nie wydaje mi się jednak — w świetle wykopalisk — ażeby tego rodzaju zorganizowane wędrówki kupców rzymskich częścię przecinały ziemie Polski, analogicznie np. jak to się zdarzało w wieku IX—XI w czasach rozwielenia się handlu persko-żydow-

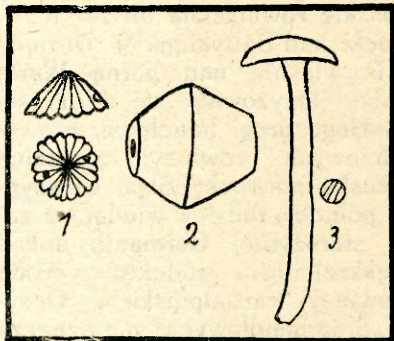
<sup>14)</sup> Naczynia brązowe, nieznanne Willersowi (l. c.), kapuańskie przeważnie, znalezione w Polsce, opracowała Jadwiga Antoniewiczowa i opublikuje je w t. VIII „Wiadomości Archeologicznych.”

<sup>15)</sup> Por. n. p. Dr. Friedrich. Funde antiker Münzen in d. Prov. Posen. „Zeitschr. d. histor. Ges. für d. Prov. Posen.” Poznań 1909, t. XXIV. — Zob. też: J. N. Sadowski. Drogi handlowe greckie i rzymskie. „Pamiętn. Wyd. filol. i hist. filoz. Ak. Um.” Kraków 1876.

<sup>16)</sup> Fr. R. Gawroński. Ślady kultury starego świata na Rusi kijowskiej. „Rok Polski”. Kraków 1916, Nr. 8, str. 57—86.



skiego i wschodnio-bizantyńskiego.<sup>17)</sup> Na spokojne bowiem karawany handlowe nie pozwalały niewątpliwie dość niespokojne stosunki na ziemiach naszych w okresie cesarstwa rzymskiego, poniekąd zwiastujące znaczniejsze wędrówki ludów, które już w III stuleciu sprowadziły częściowe przegrupowania szczepów germańskich, co, rzecz prosta, nie odbyło się w sposób pokojowy, lecz z orężem w dłoni.



Goszczywno, pow. łęczycki (distr. de Łęczyca). Ryc. 1 złoto, ryc. 2 glina, ryc. 3 żelazo. W. n. (Fig. 1 d'or, fig. 2 d'argile, fig. 3 de fer, Gr. nat.).

ków handlowych drogami głównie rzeczno-lądowymi, z jednej strony przez Bramę czesko-morawską, z drugiej zaś strony z południowych Niemiec przez kraje środkowoniemieckie na Śląsk i do Wielkopolski, a stąd dalej na północny wschód aż do wybrzeży morza bałtyckiego.

Grób ciałopalny z „terra sigillita” jako urną w Goszczywnie krył zapewne spalone szczątki jakiegoś wysoko społecznie postawionego osobnika — prawdopodobnie pochodzenia germańskiego. Na to, oprócz samej drogocennej popielnicy wskazują też złote stożkowate blaszki trybowane o 18 pionowych żłobkach, znalezione w misie ponoś w liczbie

<sup>17)</sup> A. Szelański. Najstarsze drogi handlowe z Polski na Wschód, w okresie bizantyńsko-arabskim. Kraków 1909, por. mapkę.

17 (ryc. 1). Wysokość zachowanych blaszek 0,5 cm, średnica obwodu przy krawędzi 0,8. Jak wskazują na to dwie dziurki przeciwległe, przekłute tuż ponad krawędzią każdej blaszki, były one naszywane, celem upiękśnienia, na czapkach, albo pasach djademu (mniej bowiem nadawały się do ozdoby ubrania). Były one również niezawodnie importowane z prowincji rzymskich, choć na potwierdzenie tego mniemania nie potrafię przytoczyć na razie analogij stamtąd. Paciorek dwustozkowy, gładki, z czerwono wypalanej gliny — przypominający przęśliczki gliniane — jest powszedni w grobie z II w. po Chr. Długi 1,5 cm, ma najw. średnicy 1,6 cm, średn. dziurki 0,4 cm (ryc. 2). Nit żelazny (ryc. 3), długi 3,8 cm, gruby 0,4 cm, posiada główkę czapkowatą, półkulistą przypłaszczoną, o średnicy 1,5 cm. Wykazuje czerwono-patynę ogniową. Przy końcu (obecnym) jest zgięty pod końcem prostym i złamany. Jest to najpewniej nit używany do przytwierdzania dzioba (umba) do tarczy, którą zazwyczaj palono na stosie wraz z zwłokami wojownika. Bardzo być może, iż oprócz wspomnianego nożyka żelaznego, zatraciło się także umbo żelazne przepalone, z którego tylko nit ocalał, a którego to zabytku nie umieli nazwać, ani określić wypytywani przez p. Ruszkowskiego robotnicy — znalazcy. Z pozostałych atoli wykopalisk już wnosić można, że był to grób męczyzny.

Zastanawia nas fakt nader charakterystyczny, iż ziemia kaliska wykazuje z okresu cesarstwa rzymskiego tak stosunkowo znaczną liczbę cmentarzysk i zabytków, o typie t. zw. wandalskim. Fakt ten nasuwa przypuszczenie, iż obszar nad środkowym i dolnym dorzeczem Warty stanowił podówczas ośrodek tego szczepu — nazwanego przez prof. G. Kossiną Wandalami — który dopiero w III w. przesuwa się dalej w kierunku zachodnim. Z tego też względu zapewne ta właśnie okolica ujawnia najwięcej bogactw z południa importowanych, sprowadzonych z dalekich krain przez bogatych przywódców germańskich najezdników.